



Październik 2005

Numer 10 (96)

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1	Świebodzickie zegary	5
Jan M. Radecki	2	Hochbergowie	5
Wieża kościoła	3	Froehlichsdorf	6
Książ	3	Upominek	6
Wycinki	4		
Wspomnienia	4		
Warto zobaczyć	5		

Chronologia dziejów

Na koniec kwietnia bieżącego roku bezrobocie w Świebodzicach wyniosło 2202 osoby, co stanowi 15% wszystkich bezrobotnych w skali powiatu świdnickiego.

Oficjalne wyniki wyborów prezydenckich w Świebodzicach (I tura) :

1. Donald Tusk (PO) - 3208 głosów - 38,88 %
2. Lech Kaczyński (PiS) - 2532 głosów - 30,69 %
3. Marek Borowski (SdPI) - 1097 głosów - 13,3 %
4. Andrzej Lepper (Samoobrona) - 1061 gł. - 12,86%
5. Janusz Korwin-Mikke - 130 głosów - 1,58%
6. Henryka Bochniarz (DPL) - 102 gł. 1,24%
7. Jarosław Kalinowski (PSL) - 53 głosy - 0,64 %

Oficjalne wyniki wyborów do Sejmu RP w Świebodzicach :

1. PiS - 1638 głosów - 25,95 %
2. PO - 1596 głosów - 25,29 %
3. Samoobrona - 745 głosów - 11,8 %
4. SLD - 657 głosów - 10,41 %
5. SdPI - 628 głosów - 9,95 %
6. LPR - 538 głosów - 8,52 %
7. Demokraci PI - 193 głosy - 3,06 %
8. Platforma J. Korwin-Mikke - 112 głosów - 1,77%
9. PSL - 69 głosów - 1,09 %
10. Polska Partia Pracy - 65 głosów - 1,03 %

Najlepsze wyniki w Świebodzicach osiągnęli świebodziczcy kandydaci z PiS i PO tj. Pani Anna Zalewska i Pan Tomasz Kurzawa.

Wyniki II tury wyborów prezydenckich w Świebodzicach.

Donald Tusk - 51,41 % tj. 4443 głosy
 Kaczyński - 48,59 % tj. 4200 głosów.
 Frekwencja - 46 %.

Wyniki szczegółowe:

- Obwód nr 1 - Tusk 318, Kaczyński 319
 Obwód nr 2 - Tusk 326, Kaczyński 307
 Obwód nr 3 - Tusk 337, Kaczyński 350
 Obwód nr 4 - Tusk 286, Kaczyński 285

- Obwód nr 5 - Tusk 260, Kaczyński 293
 Obwód nr 6 - Tusk 347, Kaczyński 309
 Obwód nr 7 - Tusk 346, Kaczyński 332
 Obwód nr 8 - Tusk 277, Kaczyński 198
 Obwód nr 9 - Tusk 316, Kaczyński 262
 Obwód nr 10 - Tusk 252, Kaczyński 235
 Obwód nr 11 - Tusk 380, Kaczyński 299
 Obwód nr 12 - Tusk 356, Kaczyński 323
 Obwód nr 13 - Tusk 391, Kaczyński 377
 Obwód nr 14 - Tusk 247, Kaczyński 306
 Obwód nr 15 - Tusk 4, Kaczyński 5

Idący przed siebie z pogodnym wyrazem twarzy, z szatą lekko rozwianą przez wiatr, pełen siły, miłości, odwagi – taki jest świebodzicki papież. Pomnik stanął na placu Jana Pawła II – w jednym z najpiękniejszych i najbardziej reprezentacyjnych miejsc w Świebodzicach. 19 października odbyły się uroczystości związane z poświęceniem i odsłonięciem posągu. Poświęcenia dokonał Biskup Diecezji Świdnickiej Ignacy Dec. Pomnik ma wysokość 4,8 metra i waży 20 ton. Wykonany został z granitu z kamieniołomu w Zimniku przez poznańskiego rzeźbiarza Andrzeja Biernackiego.



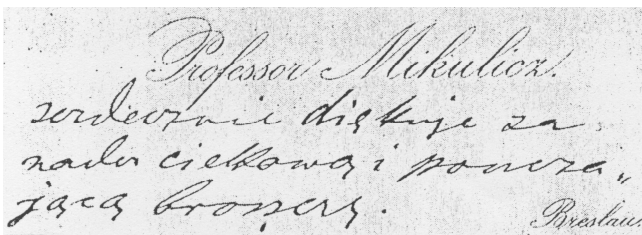
Jan Mikulicz ~ Radecki

Cz.IV - Tłumaczenie własne

W Niemczech największe uznanie zdobył u Mikulicza Volkmann, który jako pierwszy w Niemczech zastosował i pomimo wszystkich nieprzychylności uparcie stosował antyseptykę. Mikulicz opisuje go jako niespokojnego i genialnego człowieka o wielkiej osobistej charyzmie. W jego klinice, w przeciwieństwie do kliniki Billrotha, rzuciła się Mikuliczowi w oczy większa swoboda. Od tego czasu Mikulicz darzy Volkmana wielkim szacunkiem, a przyjaźń która zawiązała się była nierozzerwalna aż do jego śmierci.

Następnym, który w Niemczech wzbudził wielkie zainteresowanie Mikulicza był von Langenbeck, dalej Thiersch oraz von Esmarch.

W Paryżu spodobał się mu praktycznie tylko Pean, który operował z wielką zręcznością, prędkością i nadzwyczajną czystością. Lecz nigdzie nie stosowano antyseptyki. Całościowo, naukowy plon jego tamtejszego pobytu nie sprawił Mikuliczowi satysfakcji. Bardzo natomiast podobał się mu sam Paryż. Przez pewien czas zajmowała go myśl, aby w Paryżu



osiedlić się na stałe, jednak tę ideę zarzucił ostatecznie, ponieważ widoki na przyszłość wydawały się jednak niepewne ze względu na stosunki narodowościowe.

W Londynie natomiast zachwyił się Mikulicz chirurgicznymi urządzeniami, podczas gdy w Paryżu był nimi rozczarowany. Najdłużej zatrzymał się tu Mikulicz przy Listerze w Kings College Hospital. Lister wywarł na nim imponujące wrażenie pod każdym względem, zarówno jako człowiek i jako chirurg. W licznych listach, które pisał ze swojej podróży do narzeczonej, opisuje on, że Lister jawi się jak Zbawiciel, którego otaczają asystenci i uczniowie jak apostołowie i że on nigdy nie wykazuje zmęczenia, a jego metody pozwalają ujrzyć zadania życiowe, które właściwie od zawsze powinny przynosić tylko ogólne dobro, a które ciągle na nowo trzeba poznawać. Oprócz Listera odwiedził Mikulicz jeszcze Thompsona i Mac Cormaca. Mikulicz przez miesiąc przebywał w Londynie. Wszędzie był miło przyjmowany, i zachował z tamtego czasu wielki i szczególnie sentyment do Anglii, nawiązał też osobiste przyjaźnie. Wszędzie najintensywniej szukał zastosowania antyseptyki i jak pisał do Billrotha, miał

nadzieję znalezienia odpowiedzi na wiele pytań w tym zakresie.

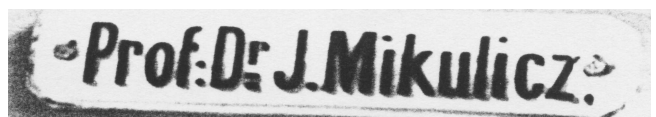
W Irlandii i Szkocji zachwyła go głównie piękna natura górzystych krajów.

To, że Mikulicza przyjmowano wszędzie z wielkim szacunkiem miało wpływ wydanie, krótko przedtem, jego pracy nad *Genu Valgum*, która przyniosła mu za granicą wielkie uznanie, podczas gdy wiedeńscy koledzy oceniali ją ujemnie lub nieufnie. Po prawdzie, najwięcej nieufności wynikało z faktu, że taką pracę mógł napisać sam tak młody człowiek. Angielski chirurg na przykład zapytał Mikulicza, czy jest on synem doktora Mikulicza, autora pracy „*Genu Valgum*”.

Mikulicz w czasie swojej podróży pisał szczegółowe pamiętniki, które nie były ogłaszane tak jak urzędowe sprawozdania wynikające z obowiązków związanych z udzielonym stypendium. Ze swojej podróży wyniósł Mikulicz bogaty plon i zachętę do dalszej działalności. Najważniejsze w tym wszystkim było to, że od tego czasu zaczęto w klinice Billrotha energicznie wprowadzać antyseptykę – zadanie, które dzięki upartej naturze Mikulicza, dopełniło się. Położony został grunt dla późniejszych dążeń Mikulicza, poprawienie szybkości leczenia ran. Ówczesne, intensywne zajęcie i zainteresowanie aseptyką sprawiły, że Mikulicz przez całe swoje życie opanował lepiej aseptykę niż większość jego rówieśników, którzy podobnie jak on przede wszystkim bez antyseptyki wyrosli i, że on także później zawsze szczególnie wysoko stawiał poprzeczkę w tym zakresie. Rezultatem tej podróży było także to, że Mikulicz później swoich uczniów w podobne podróże posyłał.

W lutym 1880 roku habilitował się Mikulicz jako docent prywatny chirurgii. Jego praca naukowa oparta na doświadczeniu uzyskanym podczas pracy w klinice: „Propedeutyka chirurgiczna – Chirurgiczna operacyjna nauka w czasie ćwiczeń przy zwłokach – o nietypowych i rzadziej typowych operacjach z praktycznymi ćwiczeniami przy zwłokach”.

21 grudnia 1880 roku ożenił się Mikulicz ze



swoją długoletnią narzeczoną. Była ona mu duchowo równa rodem. Podczas długich lat okresu narzeczeństwa była mu wierną współpracowniczką przy jego naukowych pracach: stenografowała, pisała, pomagała przy stylistyce i korekcie. Dzięki wstawiennictwu Billrotha w ministerstwie, wyjątkowo zezwolono Mikuliczowi pozostać asystentem w klinice do 1 października 1881 roku. W Austrii żonaty asystent nie mógł pracować w klinice. Odszedł on – z ciężkim sercem – z kliniki i rozpoczął pracę w jednej z Powszechnych Poliklinik (Prywatny Instytut), prowadził tam chirurgiczny oddział i kontynuował prak-

tykę. Prowadził odczyty „Chirurgiczna diagnostyka i mała chirurgia”. Jego odczyty miały bardzo dużo słuchaczy, szczególnie cudzoziemców; w poliklinicznych odczytach miał on, chociaż nie był on już członkiem kliniki, 83 słuchaczy.

Chętnie zatrzymałby on przynajmniej miejsce pracy w laboratorium kliniki chociaż, jak to w życiu bywa, wraz z opuszczeniem kliniki szybko stracił z nią kontakt. Po prawdzie, z powodu *ösopagoskopischen* studiów, które w tym czasie prowadził, kontakt z kliniką byłby nadzwyczaj pożądanym. Miał Mikulicz w ogóle trudności w prowadzeniu swoich badań, jego zabiegi o uzyskanie pomieszczenia w Powszechnej Klinice w celach badań żołądkowych spełzły na niczym i pozostały mu tylko do tego ogólne pomieszczenia i nadarżające się sposobności. Jego stałym medium do badań była pewna babcia, która dla pieniędzy zgodziła się być powszechnie nazywanym „królikiem doświadczalnym”.

Tak się złożyło, że szczęśliwy, wiedeński czas skończył się dla młodej pary – urodziła się im tu córka – praca lekarza jednak Mikulicza mało zadowalała. Wprawdzie praktyka szła bardzo dobrze i zarabiał Mikulicz więcej niż wydawał, jednak pragnął on rozwijać się w swoim zawodzie i tęsknił za większym zakresem działania. Przez pewien czas miał nadzieję, że Uniwersytet w Czerniowcach będzie się rozwijał i tam zostanie powołany, jednak nie doszło do utworzenia wydziału lekarskiego.

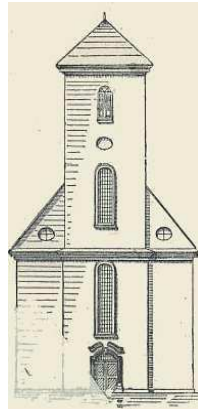
Stawała się wolna katedra w Krakowie i Mikulicz bez ociągania przyjął powołanie do jej objęcia, chociaż miał wielkie wątpliwości z powodu języka polskiego w którym on tu musiał wykładać. Jako dziecko nauczył się on dość dobrze mowy polskiej, jednak po czasie prawie zupełnie tego zapomniał. Z tego powodu, w Wiedniu wzięł do siebie polskiego studenta, który prawie stale z nim przebywał i tak uczył się on dość szybko języka polskiego od nowa. Trzeba przyznać, że posiadał Mikulicz wielki językowy talent.

1 października 1882 roku przesiedlił się Mikulicz do Krakowa. Był tu przyjmowany przede wszystkim z niedowierzaniem, ale szybko pozyskał powszechną sympatię. Tu urodziło mu się pięcioro dzieci, trzech chłopców i dwie dziewczynki.

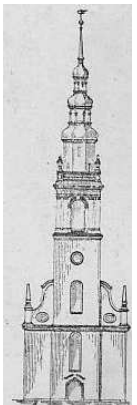
Stare widokówki



Wieża kościoła pw. św. Piotra i Pawła.



Wybudowany w 1778 roku kościół ewangelicki (obecnie kościół pw. św. Piotra i Pawła) miał wieżę wysoką 38 metrów i w takim stanie przetrwał ponad 100 lat. Obecna, nowa wieża kościoła została wzniesiona (nadbudowana) w 1898 roku i ma wysokość 68 metrów. Wówczas także



nieznacznie zmieniono wygląd jej podstawy. Uroczyste założenie kuli i chorągiewki na wieży nastąpiło w dniu 10 października 1898 roku

W numerach 3(29) z marca 2000 r. i nr 4(30) z kwietnia 2000 r. poruszałem temat nadbudowy obecnej wieży kościoła. Teraz znalazło się wyjaśnienie.

Książ

Tłumaczenie własne tekstu z „Adresbuch” z 1932 roku.

Nie ma chyba żadnego Ślązaka, który by chociaż raz nie odwiedził zamku Książ, Książańskiego Parku i książęcych ogrodów w Lubiechowie. Każdemu, kto to oglądał, brakuje słów zachwytu nad pięknem stworzonym przez naturę. Na stromej, skalistej górze, z wysoko wznoszącą się główną wieżą stoi potężny, wspaniały zamek księcia Pless – Fuerstenstein, który z daleka błyszczy nad tą krainą i tworzy główny punkt zaczepienia dla oczu przybysza, przy wejściu na tereny książańskie.

Bolko I, książę Świdnicki przy końcu XIII stulecia pobudował szereg umocnień do ochrony granic kraju przed Czechami, a najważniejsze z nich przeznaczył na swoją rezydencję i nazwał Fuerstenberg - „Górą Książęcą”. Od początku sam określał siebie jako „pan na Fuerstenberg, albo Vorstinbergu”, a jego potomkowie zatrzymali ten tytuł. Jak strategiczne znaczenie miał Książ przez sześć stuleci, niech świadczy to, że stąd w 1866 roku armia pruska szła przeciw leżącym na pograniczu miastom Nachod i Trutnov.

Po wymarcu Śląskich Piastów przechodzą tutejsze miejscowości, a wraz z nimi Książ, pod panowanie korony czeskiej.

1483 Maciej Korwin przyłączył te tereny do korony węgierskiej. Gubernator kraju Georg von Stein obejmuje zamek w posiadanie i na nowo rozszerza jego znaczenie.

1509 Konrad von Hohberg otrzymuje Książ w zastawne posiadanie.

1605 Książ przechodzi we władanie Conrada III von Hohberg jako wolna własność rodziny.

1646 rozebrano znaczną część murów obronnych i

wałów.

1698 – 1742 Konrad Ernst Maxymilian rozbudował zamek Książ w szeroko zakrojonym zakresie. Głównym jego dziełem jest monumentalna budowla barokowa z salą Maxymiliana. Ostatnia, ogromna zmiana zamku Książ dokonana się za przyczyną jego obecnego posiadacza Hansa Heinricha XV, księcia Pless, hrabiego Rzeszy von Hochberg poprzez kosztowną dobudowę czerwonej, renesansowej części, przebudowę wieży, urządzenie tarasów i nowe ukształtowanie wnętrza. Zamek, stajnia i park tworzą rzecz godną obejrzenia, a które od 1927 roku są udostępnione do zwiedzania. Wspaniała promenada prowadzi od Świebodzic przez teren książańskiego parku po „stary zamek”. Ten, wybudowany w 1797 roku prawdopodobnie na miejscu starego „Vorstinburga” od początku naśladował stare ruiny zamku. Na placu zamkowym w roku 1800 śląska szlachta urządziła przed królem Fryderykiem Wilhelmem III i królową Luisą turniej rycerski. Na leżącym naprzeciw skalnym zboczu zostało urządzonych kilka miejsc widokowych, a w dole szumi dziki strumień Hallebach. Przecudna lipowa aleja prowadzi od Pełcznicy poprzez żrebięcy zagajnik – jedyny obszar dla uprawiania saneczkarstwa i narciarstwa – do parku. Po jej wschodniej stronie kwitną od wiosny do pory letniej tysiące książańskich krzaków wilczego łyka, jak okiem sięgnąć nieprzejrzone morze rododendronów pokrytych bielą, różem, purpurą, lazurem – czyniąc to miejsce podobnym do czarodziejskiego ogrodu.

W zamku znajdują się bogate zbiory muzealne i biblioteka z tysiącami książek i różnych wydawnictw. Kto zamek (także stajnię) obejrzał, musi swoje kroki skierować do książańskiego ogrodnictwa, również wielkiej rzeczy, godnej widzenia. W palmiarni można obejrzeć obok tropikalnych i podzwrotnikowych roślin, wypielęgnowane szpalery krzewów winorośli, brzoskwinie i morele, ogrodowe i pokojowe kwiaty wszystkich rodzajów, tysiące róż we wszystkich barwach i formach wypełniających ogrodnictwo barwami i zapachem. Widzieć trzeba także jesienną wystawę dali. Jest ona chyba najpiękniejsza na Śląsku. Tego kwiatowego przepychu nie da się opisać piórem.



Wycinki ze starych gazet

1996

Jubileusz w Cierniach (*Tygodnik Wałbrzyski z datą 8-14 października*)

Pierwszy zaczął Roman Biernacki. We wrześniu 1946 roku podjął się trudu nauczania dzieci w polskiej szkole w Cierniach, będącej wówczas samodzielną miejscowością.

Znalazło się w niej 58 dzieci. I tak narodziła się historia obecnej Szkoły Podstawowej nr 6 w Świebodzicach – Cierniach. Wkrótce stałym nauczycielem została Waleria Śliwa, która po dwóch latach otrzymała do pomocy Karolinę Borowcową. W dokumentach zachowało się, że pierwszy rok szkolny ukończyło 77 uczniów, a czterech, niestety, musiało powtarzać klasę.

W 1951 roku pierwszych 17 absolwentów opuściło mury szkoły. W 1956 roku rozpoczyna pracę w Cierniach Roman Dybała, który zostaje kierownikiem i później dyrektorem placówki, kierując nią przez 30 lat. W 1970 roku szkoła zostaje rozbudowana, bowiem uczęszcza do niej prawie 400 uczniów. Trzy lata później Ciernie zostają przyłączone do Świebodzic, szkoła staje się placówką miejską i otrzymuje imię Henryka Sienkiewicza. W 1985 roku Szkoła Podstawowa nr 6 otrzymuje sztandar. W 1991 roku organem prowadzącym placówkę zostaje gmina Świebodzice. Obecnie w SP nr 6 uczy się 221 uczniów. Obowiązki dyrektora pełni Agnieszka Budzińska.

Obchody 50-lecia szkoły zaczęły się uroczystym posiedzeniem Rady Pedagogicznej, odbył się też Bal Absolwenta. W tym roku szkolnym zostaną zorganizowane jeszcze konkursy recytatorskie, historyczne, spotkanie przyjaciół i sponsorów szkoły oraz festyny i zabawy dla uczniów. Nauczycielom i ich podopiecznym z SP nr 6 w Świebodzicach – Cierniach życzymy dalszych sukcesów w drugim 50-leciu placówki.

Wspomnienia z dawnych lat

W sierpniu odwiedził Świebodzice pan Erwin Scholz, który wyjechał z miasta do Niemiec dopiero w latach 50-tych. Od niego dowiedziałem się np., że:

- istniejąca w parku szkoła letnia (zaznaczona na starych planach miasta) wcale nie była szkołą letnią, lecz szkołą dla dzieci upośledzonych. Był to drewniany budynek, który w 1931 został zmieciony z powierzchni ziemi przez trąbę powietrzną, która nawiedziła miasto.
- Szkoła przy ul. Wolności 23 była szkołą katolicką. Niezwykle pobożny dyrektor, po dojściu Hi-

tera do władzy stał się zagorzałym jego wielbicielem i przemianował tę szkołę na szkołę jego imienia.

- Jak wielka była propaganda w Rzeszy niech świadczy chociażby fakt, że we wrześniu roku 1939 małe dzieci były wpuszczane na wieżę ratuszową, gdzie były lornetki przez które kazano im obserwować niebo i wypatrywać polskich samolotów, które rzekomo zagrażały miastu. Mówiono im, że to nie Niemcy napadli na Polskę bez wypowiedzenia wojny Polsce, tylko odwrotnie.



Warto zobaczyć

Przy ulicy Żwirki i Wigury można zobaczyć „piętrowe” drzewa. Piętrowe, bo na jednym rośnie drugie drzewo. Na dole z grubym pniem Robinia zwyczajna, a na górze Robinia drobnolistna. Łatwo odróżnić te dwa gatunki po wielkości liści. Robinia drobnolistna jest dużą rzadkością i występuje na terenie naszego miasta tylko przy wymienionej ulicy. Do interesujących należy również „piętrowe” drzewo rosnące w parku pałacowym „Caritasu” Pień jego należy do gatunku głóg amerykański, a korona do głogu jednoszyjkowego odm. trójcieniowa (zwisająca), nie występującej nigdzie więcej na terenie naszego miasta a być może i byłego województwa wałbrzyskiego.



Świebodzickie zegary

Zegar markowany „Gustav Becker Freiburg In Schl.” „Medaille D’or.”
Numer 647065.
Wysokość: 35cm
Materiał: brąz
Bogata ornamentyka w formie aniołów.
Wyprodukowany w 1880 roku.

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Robert Sysa

Stale współpracują: Maria Palichleb, Marek Mikołajczak, Róża Stolarczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.

Sochbergowie 1847 -1945

Stara arystokracja, której korzenie wywodzą się z Miśni. W drugiej połowie XIII wieku przedstawiciele rodziny osiedlili się na Śląsku. Od 1683 r. mieli prawo do numeracji, gdyż wówczas ród ten zyskał tytuł Reichsgrafa (hrabia Rzeszy)

Życiorysy.

Jan Henryk X 1847-1855 ur. 1806 zm. 1855 książę von Pless, hrabia Rzeszy, baron na Książu (założyciel wolnego państwa stanowego Książ), dziedzic mniejszego państwa stanowego Nowe Grodzisko.

Syn Jana Henryka VI hr. von Hochberg i Anny Emilii z rodu Anhalt – Coethen. Dzięki jego staraniom majorat Książ oraz dobra Mieroszów i Wałbrzych uzyskały status wolnego państwa stanowego (1840).

W 1847 roku, po wygaśnięciu książęcej linii Anhalt-Coethen-Pless, został spadkobiercą księstwa pszczyńskiego i związanego z tym tytułu książęcego „Fuerst von Pless”. Pełnił jednocześnie wysokie funkcje publiczne; marszałka Sejmu Śląskiego we Wrocławiu oraz prezesa pruskiej Izby Panów.

Posiadłości księcia Pless obejmowały 54 tys. hektarów gruntów, w tym ordynacja rodzinna Książ (Fuerstenstein) zajmowała 12.797 hektarów, a majorat Pszczyna 42.026 hektarów. Ogromny majątek rodzinny, wraz z dochodami z rolnictwa, stanowił bazę kapitałową inwestycji w dziedzinie wydobywania i przetwarzania bogactw naturalnych pochodzących z majątku.

W momencie objęcia przez Jana Henryka rządów w księstwie pszczyńskim sytuacja ekonomiczna dóbr była niedobra. Ponadto, w skutek nieurodzajów (1847), na Śląsku wybuchła epidemia tyfusu (1847-1848), która zdziesiątkowała ludność. Na to nałożyła się krytyczna sytuacja polityczna wywołana wydarzeniami Wiosny Ludów (1848). Z inicjatywy księcia najpierw zorganizowano akcję pomocy dla ofiar tyfusu, następnie przystąpiono do naprawy gospodarki w księstwie. Równoległe podjęto różnorodne działania inwestycyjne takie, jak: budowa dróg, zakładanie folwarków, budowa zakładów górnich hutniczych (kopalnie „Brade” i „Anna”, huty „Ida” i „Adelheid”, tartaków oraz olejarni. Tym samym książę położył solidne podwaliny pod przyszłe rodowe imperium przemysłowe.

Główną siedzibą rodziny pozostał Książ, jedynie lato spędzano w Pszczynie w dworcu „Ludwikówka”, gdyż w zamku trwały prace budowlane. Niezamieszkaną od długiego czasu budynek wymagał remontu. Książę zdecydował się na przebudowę, zmieniając niemal całkowicie wystrój i kształt architektoniczny zamku. W miejsce barokowych dekoracji stiukowych i boazerii pojawiły się wzorzy-

ste tapety i nie zawsze dobrane obicia. Przez dobudowanie od strony południowej parterowych występów z tarasami i dodanie oszklonej ściany w elewacji, zmienił się cały zewnętrzny wystrój budynku, ale nie dodało mu to urody, a raczej świadczyło o złym guście właściciela i jego budowniczych. Wówczas też wyburzono wszystkie budynki gospodarcze, co odsłoniło widok na zamek od strony południowej. Przepadły w ten sposób resztki murów, które go od tej strony zasłaniały.

Jan Henryk X z pierwszą żoną Idą Filipiną Otylią von Stechow (1811-1843) miał pięcioro dzieci: Jana Henryka XI – dziedzica tytułu, Jana Henryka XII Maksymiliana (1835-1835), Jana Henryka XIII Konrada (1837-1858), Jana Henryka XIV Bolka (1843-1926), który objął majątek Roztoka i Nowy Zamek na Dolnym Śląsku i Annę Karolinę (1839-1916), która poślubiła kolejno dwóch braci von Reuss-Schleiz-Koestritz ze Staszowa: Henryka XII i Henryka XIII.

Księżna Ida znana była z działalności filantropijnej prowadzonej w majątkach swojego męża. Na jej cześć księżę utworzył „Fundację Idy”.

Po raz drugi księżę ożenił się z Adelajdą von der Decken (1807-1868), owdowiałą siostrą pierwszej żony. Małżeństwo było bezdzietne.

FROEHLICHSORF WESOŁA WIEŚ

Tłumaczenie własne tekstu z „Adresbuch” z 1932 roku.

Historia wsi Cieszów – niegdyś Fruehlingsdorf (Wiosenna Wieś) – jest mocno związana z historią Świebodzic, Książa i Adelsbach. Jej wspaniałe położenie w miłej dolinie, otoczonej zalesionymi wzgórzami jest cenione przez każdego miłośnika przyrody. Bystre wody stworzyły niegdyś bogatą rzeźbę niziny, a przy wejściu do wsi potężną skalną bramę. Ze wzgórza Schanzlade (Skrzyniowy Szaniec) roztacza się niebywała panorama na całe Pogórze



rze Wałbrzyskie, aż na stronę Schneekoppe (Góra Śnieżnego Szczytu?) W zachodniej części wsi znajdują się jeszcze do dziś potężne piece wapienne, świadkowie ubiegłych stuleci. Cudowna jest wędrówka przez teryny cieszowskie, która prowadzi przez Cisy aż do starych ruin zamku

Zeisburg.

1550, 1568, 1594 wieś należy do właściciela ziemskiego Abrahama Czettritz.

1655 właściciel Hans George Czettritz.

1682 Ernst Heinrich Czettritz z Seitendorf oddał swojej jedynaczce, pannie Marii Katharinie, którą w 1669 roku poślubił Siegismund Heinrich Freiherrn z Bibran, miasteczko Wałbrzych z dobrami Adelsbach, Biały Kamień i Cieszowem (wówczas Wiosenną Wsią zwanym).

1694 wyżej wymieniona pani według dokumentów jest już wdową.

1741 wieś należy do spadkobierców Kluge'schen z Adelsbach. Od tego czasu wieś Cieszów z jej kolonią Cisów (Zeisberg) należy do ewangelickiej gminy kościelnej w Świebodzicach. W tym roku zostają w dokumetach wymienieni jako osoby sądowe: Gottfried Mueller – rządcą sądowy, Hans Seypel – najstarszy (Przewodniczący?) gminny. Liczba mieszkańców wynosi 285 osób wyznania ewangelickiego. W miejscowości jest jedna szkoła ewangelicka, której nauczyciele jednocześnie byli pisarzami sądowymi. Nauczycielami wymienionymi z nazwiska byli: 1790 Johann Frey, 1808 Binner, 1808 Johann Herberger, 1819 Gitschmann, 1827 Johann Walter, 1829 Benjamin Schroeter, 1835 Ernst Krause.

1785 gmina ma: 1 folwark, 1 szkołę, 15 gospodarstw chłopskich, 4 ogrodników, 40 chałupników, 1 młyn wodny, a wieś zamieszkuje 308 osób.

1841 właścicielem wsi i patronem szkoły jest właściciel ziemski, Landrat okręgu wałbrzyskiego, jednocześnie właściciel miejscowości Adelsbach, hrabia Zieten – rycerz wysokiego zakonu. Jako sądowe osoby są zapisane: Benjamin Guder, Gottlieb Preuss, Friedrich Scholz, Gottlieb Busse i Friedrich Scholz (Kretschmer z kolonii Zeisberg). Liczba mieszkańców wynosiła wówczas 427 osób, z których 409 to ewangelicy i 18 katolicy.

Upominek ze Świebodzic

Stara filiżanka do kawy z herbem miasta Świebodzice, wykonana w przedziale lat 1927 - 1945 przez łotewską fabrykę porcelany Heinricha Baensch.

Wysokość filiżanki - 5 cm.

Średnica filiżanki - 5 cm.

